2.5.

Zmyślone
Niewinia
tko w [illegible]

Pater

Kotuszewski S. J. N.

J. Trzebinski

S. J. M.

Philippe Nericault Destouches
(1680-1754)

1.

Zmyślone Niewiniątko.

Komedya w 3 Aktach

tłomaczona z Francuzkiego Pana Destouches przez F. Morawskiego.

Wznowiona d. 18/9 32.

2.

Osoby.

K. Margrabia. Wol – Kru Zet
S. Margrabina – Fi Zot
L. Aniela ich Córka. As A S.
Kury. Rozalia Siostra Anieli. Kur K D
Dm. Leander kochanek Anieli. As P.
Żołkows. Des Mazures. Da
~~Żół~~. Hrabia – Wr na Wol
Żołk. Hrabina { Des Guerets – Wol Pawł
~~Wol~~. Prezes. Wes. Rel. – We D.
Żół. Prezesowa + Sz Faul
Ledny. Lolive Służący Leandra. Kra Świe

Scena na Prowincyi w Zamku Margrabiego
w Francyi. Akt I.

Akt. 1.

Scena. 1.

Margrabia. Aniela.

Margrabia.

Córko moia, pomówmy z sobą otwarcie — Postrzegam że od kilku dni iesteś smutna, i zamyślona. Zapewne żałuiesz Paryża?

Aniela.

Niestety!

Margrabia.

Wzdychasz! To westchnienie dowodzi mi Żem się nieomylił — Nudzisz się tutay moie dziecię?

Aniela.

Nie, móy Oycze, w cale się nie nudzę — Mieysce to miałoby dla mnie tysiące przyiemności, gdyby mi zostawiono wolność urządzenia sobą; ale zaledwie tu przybyłam, iuż mię chcą za mąż wydawać.

4. wydawać, a cięszcze za kogo? Za człowieka z Prowincyi? ~~Niedość na tem że Parafianina~~, a co naygorsza że dowcipnego chce udawać. Jakież to dla mnie pożycie, dla mnie wychowaney na wielkim świecie, przyzwyczaioney do społeczeństw Paryzkich, do ludzi nayprzecznieyszych i pełnych dowcipu.

Margrabia.

Moia Córko wychowanie, które ci dała twoia Ciotka nieszczęśliwą cię uczyni. Aby żyć na Prowincyi, nadto masz świa tła, nadto doskonałości.

Aniela.

Czemuż mnie Papa chcesz przyzwyczaywać tutay?

Margrabia.

Ja nic niechce, moia Żona chce tego.

Aniela

Czyliż nieiesteś Panem w domu? Margrabia

Margrabia.

Oh, zapewne, że nim iestem.

Aniela.

Jednakże moia Matka zawsze się na swoim utrzyma?

Margrabia.

I niewstydzę się tego. Jest to kobieta nadzwyczaynych przymiotów, płeć swoią przewyższa rozumem i rozstropnością, a potém kocha mnie, kocha aż do ubóstwiania, chociaż dwadzieścia i pięć lat żyiemy iuż z sobą.

Aniela.

Ale gdybym mogła z Papą pomówić otwarcie?

Margrabia.

Cóż byś mi takiego powiedziała?

Aniela.

Że Matka moia nadużywa iego dobro-

Margrabia

Margrabia.

A wczymże to mościa Panno?

Aniela.

Poniewaź przymusza Pasię abyś zerwał
ten związek tak korzystny, który moia
Ciotka ułożyła dla mnie w Paryżu,
i abyś mi za Męża narzucił człowieka,
z którym ia się nigdy niezgodzę.

Margrabia.

To są chimery! twoia matka słusznie
czyni _ Ten Leander który ci głowę za-
wrócił, w cale nie iest dla ciebie _ Od
czterech set lat ciągiem, przez wszy-
stkie pokolenia byliśmy ubodzy,
bośmy się niechcieli łączyć z krwią po-
spolitą _ Nayswiększego bogacza z całey
Francyi, nieprzyiął bym za zięcia, gdy-
by mi, niebył w stanie dowieść, że
przodkowie iego byli ieszcze na pier
wszey krucyacie.

Aniela

Aniela.

Co za uprzedzenie! Czyliż dawność familii zasługę stanowi. Ah móy Oycze! Mogłżebyś ścierpieć, aby mię oddzierano od tego, którego tyle kocham, dla poświęcenia temu, co nigdy serca mego mieć niemoże.

Margrabia.

Nierozpaczay moie dziecie. Poznasz się dziśiay z Panem Des Mazures, i zaręczam ci, że się w nim pokochasz.

Aniela.

Ia zaręczam, że takim go uznam iakim iest w samey rzeczy, to iest naychętliwszym, nayrozkochańszym w sobie, i nayśmiesznieyszym na świecie.

Margrabia.

Ho! ho! Mościa Panno! Jakże gust masz delikatny, a iakimże to być

8. to bydź trzeba, ażeby ci się podobać."

Aniela.

Takim iak iest Leander. Trzeba mieć iego zalety, równie iak on żyć na wielkim świecie, przeiąć tę grzeczność, szlachetność, nabrać owey uprzeymey łatwości w rozmowie, w każdém poruszeniu, które tak są przeciwne tey wymuszoności, temu wysokiemu mniemaniu o sobie, i tym wszystkim dziwactwom prowincyalnym.

Margrabia.

Ey Anielu! gdyby twoia matka to słyszała.....

Aniela.

Pomóż mi Oycze odwrócić ią od Pana des Mazures. Do nóg się twoich rzucam, żebrząc o tę łaskę, mam nadzieię że mi iey nie odmówisz.

Margrabia. (: podnosząc ią :)

Kocham cię moia Córko, i wszystko czynić będę aby się nie przeciwiano twoim

twoim skłonnościom.

Aniela.

Powiedz kilka słów za Leandrem.

Margrabia.

Ale ia go w cale nieznam. Słyszałem tylko o nim. Gdyby był tutay, mógłbym lepiey wspierać iego sprawę.

Aniela.

Przyrzecz mi móy Oycze, że weźmiesz iego stronę, a ia ci obiecuię, że wszystkie sam osobiście pomagać ci będzie.

Margrabia.

Jakto być może? wszakże iest w podróży?

Aniela.

On nie iest tak oddalony, iak rozumiecie ... Ale więcey powiedzieć niemogę moia Matka przychodzi.....

Scena 2.

Margrabia. Margrabina. Aniela.

Margrabina. /: do Anieli pokazuiąc iey list który w ręku trzyma :/

Ah! ... ia Corko, iakże będziesz

10. będzieſz szczęśliwa. Pan des Mazures za chwilę przybywa — uprzedza mię o swoim przybyciu listem w pięknych wierszach ułożonym. Anielu czytay nam ten list, i naucz się go na pamięć. (: oddaie list Anieli ktora go bierze :) Panie Margrabio proszę słuchać z całym natężeniem.

Aniela (: czytaiąc :)

Kuzynko nierowna przez gory, doliny
pędzę iak szumny wicher do twoiey dziedziny

Margrabina.

Spodziewam się, że tu o mnie mowi.

Aniela

Nieinaczey.

Margrabina

Kuzynko nierownana! prawdziwie
że ten Chłopiec wybornie pisze

Aniela (: czytaiąc :)

Kuzynko nierownana! przez gory doliny
pędzę

l

Pędzę iak szumny wicher do twoiey dziedziny
Gorzące upaść do nóg tey śliczney iutrzenki
Która tamę położy mojey srogiey męce.
/: do Margrabiny przerywaiąc swoie czytanie,
z uklonem /: Czy Maria także iest iego
iutrzenką?
Margrabina.
Nie, to mieysce ściąga się do ciebie.
Aniela.
Jakąż to ia mękę mam w nim uleczyć?
Margrabina.
Jak to trudno do zgadnienia. Jego męki
są to oddalenie, niecierpliwość, obawa,
wszystkie smutki i udręczenia miłości.
/: do Margrabiego:/ Czy nie tak Panie Mar-
grabio?
Margrabia.
Rozumie się moie serce.
Aniela. /: do Margrabiny /
Jakże ia mogłam w nim obudzić te wszy-
stkie męki. Nigdy mię niewidział?
Margrabina.
Co za mowy niedorzeczne, na Panną ro-
zumna! z samego opisania twoiey

12 twoiey osoby, ktore mu uczyniłam, powziął tak wysokie wyobrażenie o twoich zaletach; To wyobrażenie ciągnie go ku tobie, nie da mu spoczynku, rozpala go, rozognia, a przyznasz kiedy kto rozogniony, zdrowym bydź nie może — Ah wiem ia co to są za męki. /: spoglądaiąc czule na Margrabiego :/ Przeszłam ia przez nie kochany Margrabio.

Margrabia

Jia także kochana Margrabino.

Margrabina. /: do Anieli :/

Czytay daley. Aniela /: czytaiąc :/

Dręczy mię srogi Kupid całe dnie i noce.
Nieustannym strzelaniem serce mi zgruchoce,
Leż Aniela go wstrzyma w morderczym zapędzie
Szańcem swoich powabów, zastaniać mię będzie

Margrabina.

To mieysce nie iest ze wszystkiem iasne, ale to właśnie piękność iego stanowi.

Margrabia

Margrabia

Zapewne! kiedy czytam rzecz iaką, ktorey nierozumiem, zawdzem iest cały w zadziwieniu

Margrabina. (: do Anieli :)

Dokoncz!

Aniela.

Proszę mię uwolnic od tego.

Margrabina.

Dokoncz powiadam. Zdaie się iż straciłaś ze wszystkiem gust do pięknych rzeczy.

Aniela (: czytaiąc :)

Piękna Aniela tyle rozumu posiada
Że, iak mowia. zachwyca kiedy co powiada
A więc gdy himen nasze ma spełnic złączenie
Juz nie ziatem, lecz z samym rozumem się żenię.

Margrabina.

Jaki zwrot myśli! szczęśliwy! dowcipny!

Margrabia.

Prześliczny! boski!

Margrabina. (: do Anieli :)

Jestem pewna, że wasze Poety Paryzkie niebyłyby wstanie utworzyc tak pięknych

tak pięknych rzeczy.

Aniela.

Prawdziwie, że nie. Nadto się wdali w naturalność.

Margrabina.

Przyznasz mi zapewne Anielu, iż Człowiek, który ma znaczenie, i który tak piękne robi wiersze, powinien łatwo znaleść przystęp do twoiego serca.

Aniela.

Jeżeli nadte zalety, niema innych, zaręczam że się nigdy do niego nie zbliży.

Margrabina.

Zdaie mi się że w Paryżu nabrałaś wiele dumnego mniemania o sobie.

Aniela.

Bynaymniey. Gust tylko sobie wykształciłam.

Margrabina.

A więc nas bierzesz za prostaków? nas z prowincyi?

Aniela.

Broń Boże!

Margrabina (do Męża)

Panie Margrabio czy nakazałeś Notaryuszowi

Notaryuszowi ułożenie kontraktu ślubnego. 15.

Margrabia.

Jeszcze nie Margrabino. Nic niemasz tak spiesznego.

Margrabina.

Jakto nic spiesznego Mości Panie Margrabio? Czyśmy się nieułożyli że go podpiszemy dziś jeszcze wieczorem, i że natychmiast ślub nastąpi.

Margrabia.

Prawda, lecz zdaie mi się że Anieli nie iest tak spieszno, iak nam oboygu. Daymy iey tyle czasu, aby poznała Pana Des Mazures, oddała sprawiedliwość iego zaletom, i aby się nareście w nim pokochać mogła.

Margrabina

Czy takie iest twoie zdanie moie serce?

Margrabia.

Tak iest moia dusza, i proszę cię niechciey się sprzeciwiać temu.

Margrabina

Niestety! chętnie, ieżeli taka iest twoia

16. twoia wola. Ale. (: przymilaiąc się iemu /
gdybyś mię niechciał pogrążać w tak
okropnym smutku.... byłabym ci tak
wdzięczną. — Margrabia.
O Jakimże to smutku mówisz?
Margrabina. (: płaczące /
O Jakim smutku, okrutny! barbarzyń-
co! Jeżeli to Małżeństwo dziś na
wieczor nieprzyidzie do skutku, iutro
rano pochowasz mię zapewne.
Margrabia.
Ach! niewiedziałem o tem... Nie! nie!
niedozwolę nigdy aby mowiono, że
moia żona umarła, przez zbyteczne
uleganie swoiemu mężowi. Jestem
Panem twoim ale nie Tyranem.
powierzam ci wszystkie moie prawa,
rozkazuy kochana Margrabino, ro-
zkazuy, i rozszerzay całą moię władzę.
(: wychodzi /
Scena 3.
Margrabina. Aniela.

Aniela (: na stronie)

Ah móy biedny Oycze, iakżeś słabym iesteś!

Margrabina (: ocieraiąc oczy:) A cóż Mościa Panno, widziesz że tu od moich wyroków appellowac niemożna, i że kiedy raz się na czem usadzę, muszę dokazać swoiego. A więc proszę nierozumować lecz czynić co posłuszeństwo każe.

Aniela.

Pamiętać by należało że iesteś moią Matką, i że to przywiązanie, którego mam prawo żądać, powinnoby cię pobudzić do większey dobroci ku mnie, i do względu na moie skłonności.

Margrabina

Czy tak! uszanowanie każe ci ustąpić moiey woli.

Aniela.

Nigdy się od niey nieoddalę, wyiąwszy tey iedney okoliczności.

Margrabina

Margrabina.

A ia własnie w tey okoliczności żądam nayważnieyszego posłuszeństwa. Dziś wieczorem będziesz żoną Pana Des Mazures (: słysząc hałas :) Coż to za hałas. (: widząc Loliva którego rozumie być swoim ogrodnikiem, a Leandra którego bierze za iego Ogrodnika :) To podobno ogrodnik kłoci się z swoim służącym.

Scena 4.

Leander. Lolive (: przebrani po wieysku :) Margrabina Aniela. Lolive (: do Leandra :)

Opalcze! Próżniaku! rozumiesz że cię dla tego tu trzymaią, abyś sobie spacerował, i bąki strzelał?

Margrabina.

O cóż to idzie móy Pietrze?

Lolive. (: ukazuiąc na Leandra :)

Nie uwierzy Pani co to za nygus, ani go zapędzić do roboty. (: do Leandra :) A więc ty myśliłeś piesku, że uczciwi ludzie będą żywić takiego

takiego prożniaka.

Leander

Słuchaycie Pietrze, grubianinem iesteście, ale i ia nim bydź potrafię, kiedy się rozgniewam –

Lolive.

Co ia grubianinem, ty... tot rze (:pokazuiąc na Margrabinę:) gdyby nieuszanowanie dla Pani....

Aniela.

Ale móy Pietrze zdaie mi się że nadto łaiecie tego Chłopca.

Lolive. (do Anieli)

Przepraszam Pani, ale to do niey nienależy, (:do Leandra:) a więc ia grubianinem iestem.

Leander.

Do stu katów....

Lolive.

Do stu katów, piorunów i czartów, Gamoniem iestes, rozumiesz mnie Marcinku. Prożniakiem iestes, Nygusem Piiakiem.

Aniela.

Litość mnie bierze nad tym biednym Chłopcem. (:do Margrabiny:) Niech Mama niepozwala

20. niepozwala, aby Piotr tak ostro z nim się obchodził.

Margrabina.

Zwolna móy Piotrze, czemuż go tak prze- zywasz, i wystawiasz przedemną iako nic dobrego.

Lolive

A czemuż o takich rzeczach rozprawia, które do niego nienależą, zamiast pa- trzeć swoiey roboty.

Margrabina.

Rozprawia? a o czemże to?

Lolive.

o Pani, o Panu Margrabim, i o Pannie Anieli.

Margrabina.

a to coś szczególnego. I cóż on powiada o nas?

Lolive

wziąłby go kto za niewiniątko, ale nie trzeba mu wierzyć. Przestrzegam Pania, że to szpak iest wielki.

Margrabina

Margrabina.

Ale nareszcie cóż on mówi o Panu Margrabini?

Lolive.

Mówi.....

Leander (: do Margrabiny :)

Niech mu Pani niewierzy, on zmyśla.

Margrabina.

Owszem, chętnie się dowiem o twoim zdaniu móy Panie Marcinku. (: do Lolisa :)

I cóż więc?

Lolive.

Otóż to tak, kiedy nam Pan Margrabia, co rozkaże, czy Pani wie co ten Marcinek mówi?

Margrabina

Co?

Lolive

Powiada że to potrzebuie potwierdzenia

Margrabina.

Jakto? potwierdzenia? Cóż to ma znaczyć?

Lolive.

Zwaczy, że sobie żartuie z rozkazów Pana Margrabiego, i że niechce ich słuchać, póki ich Pani niepotwierdzi.

Margrabina

22.

Margrabina

Dalibóg, że ten chłopiec niejest głupi.

Lolive.

A potém iak zacznie rozprawiać o Pani, to iuż końca temu niemasz.

Margrabina

O mnie rozprawia? Cóż on mowi?

Lolive.

Niéraz powiada co to za zacna kobieta ta nasza Pani Margrabina! Ona ma więcey rozumu w swoim małym paluszku, niż Pan Margrabia w całey swoiey głowie. Niemogę się iey napatrzeć, tak dobrze wygląda, tak przyiemna. Nayszczęśliwszy iestem kiedy ią widzę.

Margrabina

Biedny Marcinek. Fizyognomia iego zawsze mi się podobała.

Leander

Dziękuię Pani Margrabinie.

Margrabina (: do Arieli:)

Ten Chłopiec niesłe ma minę, i wcale iest urodny.

Ariela

Aniela

W samey rzeczy. Leander (: ktaniaiąc się Margrabinie) Panie żartuią sobie ze mną.

Margrabina (: do Anieli)

Oczy ma żywe, spoyrzenie czułe.

Aniela.

Tak iest, postrzegam to.

Leander (: kapelusz obracaiąc w ręku) Co się tego tyczy, zapewne....

Margrabina (: do Lolive)

Cóż on mówi o moiey Corce?

Lolive.

Niech mnie Pani nie przymusza mówić o tem w obecności Panny Margrabianki.

Margrabina.

Nie, nie, ia chcę wiedzieć dokładnie o wszystkie iego myśli. Lubię się bawić niemi.

Lolive.

Poniewaz Pani koniecznie każesz, a więc muszę powiedzieć, że Panna Aniela

24 Aniela, w cale mu się niepodoba.

Aniela. /: do Leandra z uśmiechem /

Bardzo nieszczęśliwa iestem Marcinku.

Leander. /: zakrywaiąc twarz kapeluszem / Niegniewaj się Pani.

Lolive. /: do Margrabiny /

Powieda że Panna Margrabianka wygląda na Matkę Pani; a Pani na iey Córkę.

Aniela.

Prawdę mówi.

Leander.

Tak się Pani podoba mówić.

Lolive. /: do Margrabiny /

Iże wolałby dwadzieścia mieć żon takich iak Pani Margrabina, to iest iedne po drugiey, a niżeli dwie takie iako Panna Aniela.

Margrabina.

Jaki zabawny Chłopiec. /: do Leandra: daiąc mu pieniądze: / Bierz Marcinku i wypiy za moie zdrowie.

Leander

Leander. /: wzdychając przyiąć 25. pieniędzy :/ Ach Pani....

Margrabina

Mówię ci bierz. /: Leander przyimnie pieniądze :/ /: do Liliva :/ Piętrze nakazuię ci, dobre i słodkie obchodzenie się z tym Chłopcem.

Lolive.

Będę Pani posłusznym.

Margrabina.

Trzeba go ochraniać w robocie i mieć wzgląd na iego siły. Nie żałuy mu niczego do dobrego życia, niech się wysypia do woli. Takie są moie rozkazy. ale, ale! muszę pomyśleć o obiedzie. Trzeba tych gości ktoirzy dziś do nas przybędą przyiąć wspaniale i godnie. /: do Loliva i Leandra :/ Powróćcie moie dzieci do ogrodu. /: wychodząc woła do Drzwi Leandra :/ słowko iedno Marcinku. Rozkazuię ci abyś mi codziennie, rano przyniosł bukiecik. pamiętay otem – Ostrzegam cię Leander

Leander.

Bardzo dobrze. /: margrabina odchodzi :/

Scena 5.

Anieta. Leander Lolive.

/: za wyiściem Margrabiny, wszyscy się śmieią, i spoglądaią, czy kto niepodsłuchuie :/

Lolive. /: do Anieli :/

J cóż Pani na to powiesz? Czy niedobrze gramy nasze role.

Anieta.

Do zachwycenia! ubawiliście mnie obadwa. O iedną rzecz tylko gniewałam się na ciebie, to iest że z twoim Panem obchodziłeś się zbyt surowo.

Lolive.

Wszystko to było dla lepszego udania. Zpotem przyznam się Pani, że miło mi było odpłacić ~~mu~~ troche, co to za rzecz dla służącego, kiedy Pana swego może przezywać Leniuchem, piiakiem i tam daley. Wszystkie te piękne tytuły codzien nie

codzień nie odbierając od niego, dziś mu-
ie oddałem.

Leander. /: śmieiąc się :/

Poczekay tylko, aż znowu Panem zostanę....
ale niebawmy się próżną rozmową: /: do
Anieli całuiąc iey rękę :/ Pozwól piękna Anie-
lo niech korzystam z tey chwili wolności,
i całuię tę rękę która mi chcą wydrzeć.

Aniela /: ironicznie :/

Niezapominay Leandrze zanieść co rano
bukiecik moiey Matce.

Lolive. /: do Leandra :/

Nieponiesiesz go daremnie Marcinku.

Aniela. /: do Leandra :/

Przyznay Leandrze, że zlecenie moiey
Matki bardzo ci iest pod chlebniem.

Leander.

Prawdziwie, że niewiem co mam myśleć.
Jak można tak spokoynie żartować so-
bie ze mnie, w tym położeniu dla nas
dwoyga tak smutnym. Zapominasz, że
moy

28. że móy Rywal co moment ma przybyć.

Aniela.

A co gorzey ożenić się zemną! niebez-
pieczeństwo daleko iest większe niż rozu-
miesz. Matka moia chce koniecznie, aby
dzisiay podpisano kontrakt Małżeński
i abym natychmiast żoną iego została.

Leander.

J to wszystko powiadasz mi ze śmiechem,
a więc daremnie przybyłem za tobą
skrycie z Paryża, daremnie wsunęlismy
się do tego Pałacu - Ja pod postacią Ogro-
dnika, ia zaś iak iego służący. Więc ta
intryga tak dowcipna, tak szczęśliwie
prowadzona, na tym się tylko skończy,
na to mnie tutay przywiodła, abym
był świadkiem tryumfu moiego rywala?
Takaż to iest nadgroda moiey wierności.
Też to są owoce, tylu przysiąg wzaie-
mnych?

Aniela.

Jakże szumnie! do tragedyi się bierzesz.
Wiesz Leandrze, że deklamuiesz wybornie

wybornie... Ale ia nielubię tych deklamacyi pomówmy z sobą naturalnie. Niebezpieczeństwo iest wielkie, przyznaię, ale ieszcze można się go uchronić. Kocham cię Leandrze, więcey niż kiedykolwiek, i przysięgam że ciebie tylko kochać będę, że nigdy innemu nieoddam moiey ręki. To iest pierwsza rzecz, ktorą ci chciałam powiedzieć.

Lolive.

Poydźmy do drugiey.

Aniela.

Pan Des Mazures dziś przyieżdża, ożenić się ze mną. Ale ia mam dwa sposoby do uniknienia tego nieszczęścia.

Lolive.

Primo?

Aniela.

Odstręczę go od siebie i przymuszę że się wyrzeknie swego zamiaru.

Lolive.

Przedziwnie! Secundo?

Aniela

Aniela

Umknę tylnemi drzwiami przez ogród od których klucz mam przy sobie, i zamknę się w klasztorze, ieżeli mi się nieuda mój pierwszy sposób.

Leander

Jakże potrafisz odstręczyć go od siebie, nie to iest nie podobna, musisz się podobać. Nadto masz zalet....

Aniela

Nie zaślepiay się Leandrze i spuść się na moię głowę. Lecz i ty z twoiey strony staray się odwodzić moię Matkę od Pana des Mezurec.

Lolive

Jużeśmy plan nasz ułożyli.

Aniela /: do Leandra :/

Choćiaż niewidziałam tey istoty, iednak znam ią doskonale. Jest to parafianin nayśmiesznieyszy, z naywiększem rozumieniem o sobie, i tak dalece zaśle

piony

zaślepiony, że się rozumie bydź pierwszym Geniuszem na świecie, i utrzymuie że Panna tyle tylko mieć może zalety, ile ma nauki i rozumu, ułożyłam więc sobie, iak nayprędzey wywabić go na osobną rozmowę, i tak śmieszną i głupią udawać, że będzie uciekał odemnie.

Leander.

Nic dowcipnieyszego wymyślić niemożna. A potem i nasza rozmowa niebardzo mu się będzie podobać. Tak mu z Loliwem zadamy....

Aniela.

Ciszey! moia mała Siostra przychodzi.

Scena 6.

Aniela. Ruzia. Leander. Lolive.

Ruzia.

Siostrzyczku, Siostrzyczka, przychodzę ci powinszować. Aniela

czego?

Ruzia

Twoy narzeczony przyiechał.

Aniela

Pan Des Mazures iest tatay. Ruzia

Ruzia.

Dopiero co go widziałam.

Aniela. (:na stronie:)

Jakżem nieszczęśliwa!

Ruzia.

Owszem szczęśliwą iesteś, za mąż poydziesz. Prawdziwie że wy starsze, macie piękny przywiley pierwszeństwa nad młodszemi. (:do Loliva:) Ach ty to iesteś Pietrże. (:do Leandra:) Dobry dzień Marcinku.

Lolive.

Nayniższy sługa Panny Ruży. Jak Panna ładnie wyrasta. Ruzia.

Zapewne że ładnie. Wiem ia dobrze o tem. Codziennie mi to powiadano w Paryżu, kiedyśmy tam z siostrą mieszkały. Ale tutay oprócz ciebie, nikt mi tego nie powie.

Aniela.

Jeżeli zaczniesz z nią rozprawiać, to do iutra nieskończy. Ruzia.

Nieprzeszkadzay nam rozprawiać, idź zobaczyć twego narzeczonego, który czeka

czeka na cię z niecierpliwością. -

Aniela.

A więc nakoniec przyjechał!

Ruzia.

Dalibóg że przyjechał. Widziałam iak wysiadał z poiazdu. Cóż to za piękny poiazd! niemoże bydź inaczey, ale kupił go od iakiego fiakra na przedmieściu Paryża. Okna z tyłu szybełk'o rożnych złożone, iak nasze stare okna w garderobie....

Lolive.

Wystąpił w naynowszym guście!

Ruzia. (: do Anieli :)

Jego trzy konie, ieszcze są dziwnieysze od poiazdu -

Aniela.

Jakto? trzema końmi przyjechał?

Ruzia.

Tak iest szydłem. Ten co naprzodzie iest kary, na iedno oko niewidzi, i kuleie.

Leander.

Doskonale!

Ruzia. (: do Anieli :)

Drugi iest siwo iabłkowity, a trzeci na

wszystkie

34. wszystkie maście na sobie, i pol Łokcia
rosłeyszy nad drugie, a tak chudy, tak
nędzny, że kości mu wychodzą ze skory.

Aniela.

Godny Ekwipaż Poety z Paryża.

Lolive.

Dalibog, że cięszcze lepszy, a niżeli Poetow
Paryzkich.

Ruzia.

Co Pietrze! byłeś w Paryżu?

Lolive. (: wambarasie :)

Tak iest... tak... byłem, przez pięć lat, uczy-
łem się ogrodnictwa.

Ruzia.

Albo się bardzo mylę, albo też Pietra widzia-
łam w Paryżu.

Aniela.

Niemogę utrzymać się od śmiechu na ten
iey opis zabawny. tryumfalnego woza
Pana Des Mazures.

Ruzia.

Trzeba go widzieć iak iest śmieszny. ale
czybyś wierzyła że te trzy nędzne konie
przywlokły

przywiozł kty tutay pięć Oryginałów, nie-
licząc wso, Mangreta i niby dwóch
służących co stali za powozem, ale tez
zaledwie przyszły, zaraz się pokładły.

Lolive. :/ na stronie :/

Biedne zwierzęta nie wstaną iuż zape-
wne.

Aniela.

J cóż to są za iedne te cztery osoby które
składaią wspaniały orszak Pana Des
Mazures.

Rozia.

Pan Hrabia i Pani Hrabina des Guerets,
Pan Prezes i iego kochana żonka, bo tak
ią nazywa.

Lolive.

Jakże on to wszystko wpakował?

Rozia.

Ponieważ powóz na trzy osoby tylko iest zro-
biony Pani Hrabina siedziała na kolanach
Pana Des Mazures a Pani Prezesowa
na kolanach Pana Hrabiego. Powiadaią
że wygodnie i szczęśliwie iechali, wyiąwszy,
że dwa razy w drodze wywrócili. J tu[dzie]

36. I ludzie i konie wszystko powalane.

Aniela.

Czy nikt nie iest zraniony?

Ruzia.

Nikt.

Aniela.

Nawet Pan Des Mazures.

Ruzia.

Głowę ~~tylko~~ ma troche stłuczoną, i kilka siniców, bo wbłoto wywrocili.

Aniela. /: na stronie /

Czemu nie szyię.

Ruzia. /: słysząc gadanie za kulisami / Słyszę kogoś... Zapewne goście nasi przychodzą cię widzieć.

Aniela.

A ia się skryię, a bym ich iak nayposniey obaczyła. /: do Leandra / Poydź za mną Marcinku –

Ruzia. /: do Loliwa /

Pietrze poydźmy pogadać sobie wogrodzie.

/: wszyscy wychodzą /

Scena 7.

Margrabia. Margrabina. Hrabia. Hrabina. Prezes.

Prezes. Prezesowa - Des Mazures.

Des Mazures.

|: Drzwi się otwieraią w głębi Teatru, i widać iak wszystkie osoby, które wniść maią, wielkie ceremonie robią przed weyściem :|

Hrabina. |: do Margrabiny |

Proszę Margrabino....

Margrabina.

Ah, Pani Hrabino! przecież iestem w moim domu, proszę mi niezabraniać moiey powinności.

Hrabina. |: do Prezesowey |

Niechay pierwey idzie Pani Prezesowa.

Prezesowa. |: tonem przysadnym

Na Boga! Pani Hrabino, iakże mi można rzecz taką proponować.

Hrabina.

Ale proszę, proszę Pani Prezesowey.

Prezesowa.

Ale dalibóg zawstydzasz mnie Pani Hrabino!

Hrabina.

Ale Prezesowo....

Prezesowa

Prezesowa.

Ale Hrabino.... Hrabina.

A więc muszę powrocić do poiazdu -

Prezesowa.

I ia na honor powrócę.

Des Mazures. (: wchodząc między Hrabinę i Prezesowę :) Widzę moie Damy, Że wam potrzeba na pośrzednika Człowieka z głową - Proszę iedną i drugą o rękę - (: podaią im ręce, wprowadza ie na scenę, potem Hrabia i Prezes, te same u drzwi robią ceremonie, a margrabstwo udaią się koleyno do obydwoch, aby wniść raczył :)

Hrabia. (: do Prezesa :)

Panie Prezesie spodziewam się, iż nie będzieszże się tak ceremoniował iak Pani Prezesowa.

Prezes.

Panie Hrabio, ia znam się tak dobrze na moiey powinności, iak i moia kochana Żonka.

Hrabia

Hrabia /: tonem mocnym:/
Dalibóg że musisz poyść przedemną.
Prezes. /: tonem słodziuchnym:/
Na honor że nie poydę.
Hrabia. /: opieraiąc się na iedney stronie drzwi :/ A więc tu zostanę do wieczora. Prezes. /: opieraiąc się na drugiey stronie :/ A ia z mieysca się nie ruszę do iutra rana.
Hrabia.
Do stu katów pierwey zginę, niżeli się dam wyparować z tego mieysca.
Prezes.
A mnie pierwey posiekaią na kawałki, niżeli krok ieden naprzód zrobię.
Des Mazures.
Oczywiście na to przeznaczony iestem, ażebym kończył wszystkie kłotnie, grzecznośći. /: bierze ich tak pod rękę iak Damy, opieraią się cokolwiek, lecz wreszcie tak ich mocno pociąga, że się potyka i że ledwie nie upada ich wszystkich/
Słiczna

40 - Śliczna to iest rzecz ta grzeczność. Czy byście
Państwo wierzyli, że ona w prowincyach
iuż tylko panuie, niemasz iak Prowincye
do dobrego tonu! w Paryżu szukaią się
iakiejś naturalności, nad którą nic nie=
masz niegrzeczniejszego.

Hrabina.

Jakto! czy w samey rzeczy? Rozumiałam
że właśnie w Paryżu nabiera się dobre-
go tonu!

Des Mazures.

Fi! z tym Paryżem! Tam ludzie nie maią
zdrowego rozsądku. Niech umrę, ieżeli
tam wiedzą co to iest ceremonia. Pokaże
się człowiek z znaczeniem, naprzykład iak
ia, dwadzieścia ulic przeydzie, nikt na
niego nie spoyrzy, kapelusza nawet nie uchyli.
Niemasz żadney różnicy między stanami.
Naymnieyszy Pisarek z Biora, tak du-
mnie sobie przechodzi, iakby Pułkownik
iaki, a każdą żonę Adwokata wzięłabyś

wzięłabyś Pani za Prezesowę.

Prezesowa.

Za Prezesowę? ale dalibóg że to iest szkaradnie.

Des Mazures.

Co chwilę takie zgorszenie widziałem -
Pierwszą moią wizytę w Paryżu oddałem pewney znaczącey Damie, która ma honor być moią daleką krewną -
Poymuiecie Państwo że przez ostrożność, kazałem się zapytać, czy przyimuie Pana Des Mazures, a to dla tego aby mię przyięła z ceremonią, iaka mi się należy. Myślałem że na wspomnienie mego imienia, wszyscy nagle powstaną, i że każdy ofiarować mi będzie swoie mieysce....

Margrabina.

Tak wypadało z grzeczności...

Des Mazures.

Niech mię piekło pochłonie, ieżeli z dziesięciu Męszczyzn, i tyleż Dam, które grały w salonie, choć iedna osoba ruszyła się

ruszyła się z mieysca, aby mi grzeczno-
ści robić. Gospodyni nawet domu nie-
puszczaiąc kart z ręku, i nieprzerywa-
iąc gry nikomu, po krótkim przyię-
ciu natychmiast usiadła, i zaledwie
zawołać raczyła „trzesetka dla Jego-
mości„. Po prostu prosiła mię siedzieć
i grać zaczęła na nowo. Nareszcie po
skończoney wizycie, tak szumno wy-
chodziłem aby choć wtenczas wszyscy
powstali, i odprowadzili mię do drzwi...

Margrabia.

A oni?

Des Mazures.

Już wyszedłem ze sali, a żadne z nich
nie postrzegło nawet że wstałem z krze-
sła. Byłem potem w dwóch czy trzech
domach, i czybyście Państwo uwierzyli,
że mię wszędzie tak przyimowano,
bez żadney ceremonii.

Hrabina

Prawdziwie to iest niedodarowania

Des Mazures

Des Mazures.

Zaręczam żem się porządnie zmieszał —

Margrabia.

Jakimże sposobem?

Des Mazures.

Okropnym! dwadzieścia i cztery godzin
Zabawiłem tylko w Paryżu, odjechałem,
u dworu nawet niebyłem — (: oglądając się
naokoło i niewidząc Amelii :) Ale zapaliłem
się w moim opowiadaniu, i zapomniałem
że mego słońca tu niemasz.
Na cóż mi strony, miejsca, na cóż przestrzenie
Promieniste jej oczy leią swe płomienie!

Margrabina (: do Hrabiny :)

Cóż to jest Boże odpuść! zdaie mi się
że on wierszami do nas gada.

Hrabina.

Tak jest Margrabino, i to go wcale nic
niekosztuie. Des Mazures. (: do Margrabiny

Język bogów, jest moim Oyczystym
językiem —

Hrabina.

Co to za rozum!

Des Mazures

44. Des Mazures. /: tonem konfidencyonalnym :/ Ach Hrabino....

Prezesowa. /: do Margrabiny :/

Niepodobna go mieć więcey....

Des Mazures.

Ale Pani Prezesowa....

Margrabina /: do Prezesowy :/

Myśli tak wysokie, a zawsze tak nowe.

Des Mazures.

Zobaczysz kochana Margrabino.... Dopiero że to mieysce dowcip rozogni, z tym pięknym Aniołem dla mnie przeznaczonym, wszyscy Aniele cudem nazywaią.

Margrabina.

Nie dla tego że iest moia Córka, ale upewniam że kuzynka, że cię zadumi.

Margrabia. /: do Pana Des Mazures :/ Jest to Panna co wszystko wie na świecie.

Des Mazures.

Jakżem szczęśliwy! Jak żywe będą nasze rozmowy

rozmowy. ile dowcipu, subtelności, ile
przedziwnych i dwuznacznych myśli -

Kiedyż się zebra miłością rozgrzane
Rozumów naszych doyrzałe owoce.
Tkliwe me serce lotem zmordowane
Już tylko iednym skrzydełkiem trzepoce,
Ach ach! ratuycie miłość mnie zabiie.
Konam! umieram. Des Mazures nieżyie!

Hrabina. /: do Margrabiny ściskaiącą /

Kochana Margrabino, to urodził w tey chwili.

Margrabina.

O nie iest tak łatwo, zaręczam ci Hrabino.

Margrabia /: uderzaiąc laską w ziemię /

Do stu katów! Co to za ogromny Geniusz.

Prezesowa.

Jest to zrzódło niewyczerpane.

Hrabina.

Zawsze zachwyca. Margrabina.

Każde iego słowo warte iest druku -
/: pod czas tych wszystkich pochwał. des Mazures przegląda się w zwierciedle i poprawia Tualetę :/ Des

Des Mazures

46\. Muszę Państwu powiedzieć moie kłotnie z dwoma Literatami w Paryżu, których porządnie zięździtem. Dnia iednego.....

Margrabina.

Powiesz nam to kuzynku w ogrodzie. Poydźmy, cokolwiek na przechadzkę, niżeli dadzą do stołu.

Des Mazures.

Poydźmy. Dla niey iuż tylko oddycham iedynie
Goreię widzieć, słyszeć tę boską boginię
Jey oczy płomieniste wskroś mi duszę zrania
Moie ah! Orzeł w słońce będą patrzeć na nią.



Koniec Aktu 1ᵍᵒ

Akt 2.

Akt 2.

Scena 1.

Margrabina, Leander, Lolive.

Leander

Dalibóg, iż zgadnąć nie mogę dla czego nas Pani fakt łacie. Chcieliśmy bydź grzecznemi dla Pana Des Mazures, tak pięknie mu rzeczy nagadaliśmy, a on ie wziął za urazy. Czy to nasza wina, że mu się w głowie przewróci- to? Gniewa się? J cóż. Niechże się odgniewa. Ja sobie żartuię z tego.

Margrabina.

Już też tego nadto. Jaki krnąbrny uparty! Spuścisz z tego tonu, bo mogłabym cię ka- zać odpędzić. Miey się na baczności.

Leander.

Dobrze! dobrze! iak mię Pani odpędzi, to ia wiem co zrobię. Margrabina.

J cóż zrobisz? Leander.

Poydę sobie precz- Margrabina

Margrabina.

Patrzcie. iaki smiałek!.. A ia chcę, żebyś zo-
stał. /: do Loliwa / Piotrze, powiedz mu prze-
cie, że mi uchybia winnego uszanowa-
nia.

Lolive. /: do Leandra /

Słuchay Marcinku. Pani na ciebie się gnie-
wa; ale gniewa się i o to, że się gniewa.
Idź i przeproś ią czule. /: do Margrabiny: /
Czy tak Pani?

Margrabina.

Z czułością, uszanowaniem, iak mu się podo-
ba.

Leander. /: do Loliwa: /

Przeprosić? nie przeproszę. Czemu się tak
zaślepiła w Pani Des Mazures.

Margrabina.

Ale powiedz mi miły Marcinku, więc to-
bie się to nie podoba, że ia mu Córkę
daię?

Leander.

Zapewne że mi się nie podoba.

Lolive.

Tak iest w samey rzeczy. Od czasu iak
Pani

iak Pani postanowiłaś wydać za swego Kuzynka Pannę Aniele, Marcinek tak zdziwaczył, że iuż z nim wytrzymać niemogę.

Margrabina /: do Leandra :/

A to rzecz szczególna! zkądże ci to przyszło mięszać się do tego.

Leander.

Bo aż nadto kocham....

Margrabina /: z złością :/

Moię Corkę:

Leander.

Nie. ale honor Pani ~~[illegible]~~ Margrabiny. Cały świat będzie śmiał się z tego Małżeństwa.

Margrabina /: śmieiąc się do Lolive :/ Obaczysz że nakoniec będę musiała radzić się iego względem rozporządzenia moiey Corki.

Leander.

Zapewne, żeby to nieźle było. Gdyby Pani za moią radą poszła, wiem ia komu byś ią oddała

Lolive /: do Margrabiny :/

I ia także

Margrabina

Margrabina.

Tomuż?

Leander.

Temu ktori ego kocha, a Nie temu kto-
rego niekocha. Margrabina.

Coś mi się zdaiesz bardzo przenikliwy.
Czyli ci się moia Corka z czym powierzyła?

Leander.

Nie, ale o moią głowę bym się założył,
że ona to małżeństwo przeklina, i słu-
sznie czyni. Margrabina

Słusznie czyni? Leander.

Zapewne. Niemasz godziny iakem poznał
tego Pana Des Mazures, a iuż go cier-
pieć niemogę, ia Mężczyzna. Z pierwszego
widzenia zaraz nieznosznem mi się
zdawał. Otwarcie Pani powiadam, i dali-
bóg że pomiarkowałem po Pannie Anie-
lci, iż dla niey ieszcze iest nieznośnieyszym
niż dla mnie. Margrabina.

Mnieysza o to; musi iść za niego

Leander

Leander.

Musi! Musi! Łatwo to powiedzieć, ale nie iest to ieszcze tak pewno, zaręczam Pani.

Margrabina.

Pydzie za niego dziś wieczorem, nieomylnie.

Leander.

Powiadam Pani, że się straszny hałas z tego zrobi.

Margrabina.

Z wszystkiego żartuię, musi mi bydź posłuszna.

Leander.

A ieżeli nią bydź niemoże. (: do Oliwa) Wszakże powiadałeś mi Piotrze, żeś słyszał iak z Panną Kuzyną raz mówiła o pewnym Jegomości, którego kochała w Paryżu, i że ciotka iey chciała ią wydać za niego.

Lolive.

Tak iest, tak, że wszystkim zawrócił iey głowę. Powiada że iest zacnego urodzenia, że niema więcey nad 25 lat, że iest bogatym, przytym Pułkownikiem, że urodny rozumny, że to iest sam rozum, i że się tak

52. i że się tak gniewał, tak gniewał, kiedy odiechała z Paryża, dla tego aby za innego poszła, że zaklął się na Piekło i Niebo, iż gdyby to do skutku przyszło, umyślnie tu przyiedzie, aby iey mężowi uszy oberznąć.

Margrabina

Uszy oberznąć.

Leander.

Tak iest, i przybić ie na wielkiey bramie pałacowey.

Margrabina.

Niech przyiedzie, niech przyiedzie, i niech się sprobuie z Panem Des Mazures, obaczy z kim ma do czynienia. /: widząc przybywaiącego Pana Des Mazures :/ Lecz właśnie w samą porę nadchodzi... Zostawcie mnie, muszę go uwiadomić o wszystkiem.

Scena 2.

Margrabina. Leander. Des Mazures. Lolive.

Margrabina. /: do Pana Des Mazures, idąc na przeciw niemu /

Kochany Kuzynku! zastaiesz mnie okropnie przestraszoną.

Des

Des Mazures.

Jakto? Coż się stało?

Margrabina.

Życie twoie iest w niebezpieczeństwie.

Des Mazures.

Muzynko nieżrównana! Zdaie mi się iż prawdę mówisz. Mogę umrzeć z niecierpliwości. Wszędzie szukam Anieli, pytam się o nią dolin i gaiów, wołam na wszystkie echa w około, ale echa okrutne, głuche są na moie ięki. Niemogę znaleść moiey Bogini. Wezbrany potok naypięknieyszych myśli głowę mi rozsadzi, ieżeli ona nieprzyidzie zrobic w niey otworu.

Entuzyazm mnie porwał, ulegam przemocy
Nielitosna! Okrutna! przybądź ku pomocy.

Margrabina.

Dla Boga! porzućmy wierszé. Ja mowię...

Des Mazures

Aniela iest Aniołem. Wdzięki co ią zdobią w myśl

w mym sercu rozczulonym straszny katastrofią.

Margrabina.

Ale kuzynku wysłuchay mię przecie —

Leander. /: cicho do Doliwa /

Co za oryginał! — Des Mazures. /: do Margrabiny /

Tak! prześliczna iest Aniela, ile sądzić mogę z tey iedney chwili w ktorey ia o widziałem. Margrabina.

Jnną razą pomowiemy o niey. Ta idzie o.... Des Mazures.

Chciała mię zmartwić filutka —

Margrabina.

Powiadam że.... Des Mazures.

Niby uciekła odemnie, aby tym mocniey zapalić moie serce — Margrabina.

Kiedy niechcesz słuchać, to nie słuchay.

Des Mazures.

Mow co chcesz kuzynko, ia się poznałem na iey zręczności — Jaka delikatność! iaki dowcip! Margrabina.

Chcesz sobie żartować ze mnie — Des

Des Mazures.

O wszem, że mnie żartujesz kuzynko. /: pokazując na Leandra który się śmieie :/ Ale cóż znaczą te wszystkie miny tey niedołężney figury.

Margrabina.

Nie sądź go po minie, nie iest on tak głupim iak rozumiesz.

Des Mazures.

Jednakże wygląda na niego.

Leander.

Zwolna, zwolna Mościpanie des Mazures, damy mu się poznać kto iesteśmy.

Lolive. /: do Des Mazures /

Są tacy Ludzie na świecie, którzy potrafią przytrzeć mu rogów.

Des Mazures. /: z miną imponuiącą :/ A cóż to są za iedni, co mi potrafią przytrzeć rogów.

Leander. /: podrzyzniaiąc :/

My niewymieniamy nikogo.

Lolive. /: do Des Mazura /

także po nim przedrzyzniaiąc :/ Zobaczemy kto się będzie śmiał ostatni.

Des

Des Mazures. /: podrzyzniaiąc po Loliwie, kto się będzie śmiał ostatni? :/ do Margrabiny :/ Cóż to iest, te figury chcą mi w samey oczy prozić, gdyby nieuszanowanie dla ciebie Kuzynko, nauczyłbym ia ich, iak maią przemawiać do Człowieka moiey godności. Leander. /: klepiąc go mocno po ramieniu :/ Nie zapalay się Mości Panie Des Mazures, bo mógłbyś pożałować tego. Loliwe. /: do Des Mazures to samo czyniąc :/ Tak iest, tak iest Mości Panie Des Mazures, gaday sobie co chcesz, ale ręce trzymay przy sobie, nie rób tyle gestów, ostrzegam. Des Mazures.

Prawda iest iżbym zniewarzył moią rękę, ale chto strzeząc tych podłych szubrawców, ale zawołam na moich służących, i każę im wyliczyć po sto kiiów. Loliwe.

Służących, czy i oni są tak dzielni iak Wasza Kumaki? Leander /: do Des Mazures. / Widać po nich że służą u Poety, sama skora

słowa i kości.

Des Mazures /: bierze się do szpady widząc że Leander i Lolive śmieią się z niego

Zamorduię tych łotrów.

Margrabina /: zatrzymuiącego /

Co czynisz kuzynku, możeszżebyś się tak daleko zapomnieć, i w mojey obecności bić moich ludzi.

Des Mazures /: do Leandra i Lolivra w tonie tragedyi :/

Szacunek dla tey Pani, zapęd móy wstrzymuie

Idźcie Łotry, wychodźcie, ia wam rozkazuie.

/: Leander i Lolive tem bardziey się ieszcze śmieią :/

Margrabina /: do Leandra i Lolivra /

Oddalcie się moie dzieci, i pomniycie na szacunek, należny człowiekowi wysokiego urodzenia, który ma zaszczyt bydź moim krewnym. Lolive.

Wychodziemy na rozkaz Pani, ale niech się strzeże. zobaczemy, czy nam każe wyliczyć po sto kiiów.

Leander

Leander /: do Pana Des Mazures :/

Rączki całuiemy Panu Des Mazures /: tym samym tonem tragicznym ktorym Pan des Mazures do nich przemawiał :/ prosiemy do naszego Ogrodu na przechadzkę poetyczną, przysłużemy mu się wybornym przysmaczkiem. Loliwe. /: do Des Mazures/

Ja do niego przyprawę zrobię. /: Leander i Loliwe wychodzą/

Scena 3.

Margrabina - Des-Mazures.

Des Mazures.

To mi dwa łotry bezczelne! zdaie się że ich przekupiono aby mię krzywdzili! - wierz mi moia Cuzynko że ieżeli nieprzestaną, będę przymuszony kazać ich zamczyć.

Margrabina.

Jest tu coś pod zasłoną, czego my niewidziemy. Jeżeli tylko moia Corka nienamowiła ich do tego

Des Mazures.

Z iakiego powodu?

Margrabina

Margrabina

Aby mnie oziębić dla ciebie.

Des Mazures.

A więc myślisz Kuzynko że ona mnie nie-kocha?

Margrabina.

W samey rzeczy tak mi się zdaie.

Des Mazures.

A ia zaręczam że tak naychętniey za mnie poydzie.

Margrabina.

Ale cóż ci tę pewność nadaie?

Des Mazures.

Dwa niezbite dowody, moie zalety, i iey gust dobry.

Margrabina.

Nieufay sobie tak bardzo. Zdaie mi się że kto inny bardziey się iey podoba.

Des Mazures.

Tym lepiey.

Margrabina.

Jakto tem lepiey?

Des Mazures.

Na ~~iey~~ moy widok stopnieie iey ogień miłosny
A moy tryumf tym bardziey będzie sławny głośny.

Margrabina

Margrabina

Zdaie mi się móy kuzynku, iż niezłą masz opinią o swoiey figurze.

Des Mazures.

Ten co zawsze zwyciężał, nie lęka się bydź pobitym.

Margrabina.

Moia Córka nie iest Parafianką, ostrzegam cię o tém, i ponieważ wszystko wyiawić ci może, kochanek iey iest młody, wychowany na wielkim świecie, i iak mnie upewniaią nayprzyiemnieyszy.

Des Mazures.

I cóż mnie to ma obchodzić, czyli rozumiesz że człowiek z wielkiego świata, może mnie przewyższyć w przyiemnościi, i dowcipie, talentach, urodzie, i w tych wszystkich zaletach które podbiiaią i zniewalaią serca. Gdyby Aniela była bezrozumną, prostą, niewychowaną, moie piękne przymioty, nieczyniłyby może na niey żadnego wrażenia, ale maiąc gust tak wykształcony, będąc tak dowcipną

dowcipna, i uczona, iaki mi powiadasz kuzynko, 61.
niepodobna aby niemiała sympatyzować zemną, równie iak
iest niepodobna, aby magnes nieprzyciągał żelaza.

Margrabina

To wszystko bydź może ienakże pewna iest
rzecza, że masz Rywala bardzo niebezpieczne-
go, że podług wszelkiego podobieństwa w bli-
skości się tu ukrywa, i że może ci zayrzeć
w oczy. A więc miey się na ostrożności... Cóżto
zamyśliłeś się kuzynku?

Des Mazures.

Próżno się broni przez śliczna Aniela
Ten mały Bożek, co tak dzielnie strzela
Tak wielka w sercu iey wystrzeli ranę
Że prędzey albo później będzie mi poddana.

Margrabina.

Nadużywasz mojey cierpliwości. Wiersze ro-
bisz zamiast korzystać z mojey przestrogi.

Des Mazures.

Przebacz kochana kuzynko tak wielkie
mam wyobrażenie o dowcipie Anieli,
że

 że wszystkich sprężyn moiego rozumu pora-
szam, abym nie zgasł przy niey. Ta myśl zay-
113 muie mnie iedynie, i przeto ~~niezdolnym~~ nie będę [illegible]
będę do słuchania twoich uwag, póki
przed nią nie rozwinę wszystkich moich
zdolności. Margrabina (: widząc nadchodzą-
cą Anielę :) a w sam czas nadchodzi.

Des Mazures.

Jeszcze dotąd niewiem iak mam uderzyć
w iey serce, prozą, czy wierszem.

Margrabina.

Wierz mi móy kuzynku, prozą, nie wier-
szem.

Scena 4.

Aniela – Margrabina – Des Mazures.

Margrabina (: do Anieli :)

Aniela! Ponieważ Pan Des Mazures dziś wie-
czorem zostać ma twoim mężem, zosta-
wiam cię na chwilę. Odkryi przed nim wszy-
stkie skarby twoiego rozumu, i pomniey
że odtąd iemu iedynie podobać się powinna.
(: odchodzi :) Scena 5.

Scena 5.

Aniela. Des Mazures. /: kłania iey się kilka-
krotnie, na co ona mu odpowieda, śmiesznemi
ukłonami :/ Des Mazures. /: na stronie /
Na Panienkę która z Paryża przybyła, kła-
nia się dość niezgrabnie - /: do Anieli :/ Niepraw-
daż że nam usieść potrzeba, mamy tak wiele
pięknych rzeczy do powiedzenia sobie -
Aniela. /: tonem prostoty :/
Jak się Jegomości podoba.
Des Mazures. /: na stronie /
Przez wstydliwość tak iest pomieszana. /: des.
Mazures, przystawia dwa krzesła, Aniela
pierwey siada, i ręką klepie po krzesła, pro-
sząc aby usiadł przy niey. Des Mazures iak
usiądzie potem mówi do Anieli :/ Jakże będzie-
my z sobą rozmawiać, czy wierszami ?
Aniela.
Nie, niechciałabym rozmawiać wierszami
Des Mazures.
A więc mówmy do siebie prozą.
Aniela

Aniela

Niech Bóg broni, ia pie cierpię prozy.

Des Mazures.

A to coś nowego. iakże więc mamy mówić do siebie?

Aniela.

Mówmy tak ze sobą iak się zwyczaynie mówi -

Des Mazures.

Ale inaczey się niemówi, tylko prozą, albo wierszem -

Aniela

Doprawdy?

Des Mazures

Naturalnie -

Aniela.

Niewiedziałam o tem -

Des Mazures.

Przestań Pani tych żartów i pomówmy z sobą iak należy - Rozwinę wszystkie skarby moie- go rozumu, a więc nieoszczędzay twoiego dowcipu, wiem ia że to iest paktol, który złotem płynie.

Aniela

Złotem? a to rzecz dziwna. /: kłania mu się /
ktoż to iest ten Paktol?

Des Mazures. /: na stronie /

Na Pannę uczoną, iaka odpowiedź szkaradna

szczegolna. [: do Anieli :] Czy może bydź? Pani niesłyszałaś nigdy o Paktolu?

Aniela.

Niemiałam tego honoru.

Des Mazures. [: na stronie :]

Niemiała tego honoru. Dalibóg że odpowiedź niemoże bydź głupsza. [: do Anieli :] Jednakże każdy wie o tem że Paktol iest rzeka?

Aniela.

Co! rzeka?

Des Mazures.

Rzeka od naydawnieyszych czasów.

Aniela. [: śmieiąc się :]

Bardzo mnie to cieszy.

Des Mazures. [: na stronie :]

Już też tego nadto, ieżeli to nazywaią rozumem, czemże będzie głupstwo. [: do Anieli :] Przyznam ci się Margrabianko, że mnie zadziwiasz, ~~a zaiemnie~~, sądziłem że ieśteś Literatka.

Aniela.

A fi! za kogoż mnie to Pan bierzesz, ia iestem sobie uczciwa Panienka.

Des Mazures

Des Mazures.

Ale można bydź razem uczciwą i Literatką.

Aniela.

A ia powiadam że niemożna bydź – Jabym miała bydź Literatką.

Des Mazures.

Ponieważ ten wyraz znayduiesz obrażaiący, a więc po prostu powiem, żem cię brał za uczoną.

Aniela.

Co do tego chętnie się przyznaię, iestem uczona, tak iest bardzo uczona.

Des Mazures. (: spozieraiąc na nią z góry na dół :) A ia otem wątpić zaczynam. Zobaczemy iednak. Umiesz zapewne Margrabianko Geografią. Mitologią. Filozofią. Chronologią. Historyą?

Aniela.

Historyą? tak iest umiem ią doskonale.

Des Mazures.

Kiedy tak, a więc zacznijmy od Historyi. Kogóż nazywasz sławnieyszym Alexandra czy Cezara.

czy Cezara, Scypiona czy Anibala?

Aniela.

Ja w cale nieznam tych Panow, zapewne
ieszcze tu u nas niebyli od mego powro-
tu z Paryża. Des Mazures. /: na stronie :/
Otoż masz! iakieśmy na raz spadli :/ do
Anieli :/ widzę Margrabianko, że Historya
Starożytna, nie bardzo ci iest znana,
może lepiey umiesz Historyą francuz-
ką. Jleż krolow miała Francya od czasow
Monarchycznych?

Aniela.

Jle krolow?

Des Mazures.

Tak iest!

Aniela.

Tysiąc siedm set.

Des Mazures.

Na Boga! Tysiąc siedm set... krolow.

Aniela.

Tak iest nieinaczey.

Des Mazures.

Ktoż cię mogł tego nauczyć?

Aniela.

Moia Mamka.

Des Mazures. (: na stronie :)

Mamka nauczyła ią historyi francuz-
kiey. (: do Anieli :) Margrabianko! proszę
cię przestań żartować, gdyż albo twóy
Oyciec i twoia Matka uwiedli mię, albo
też oczywiście szydziesz sobie zemnie.

Aniela.

Ja szydzić z Pana Des Mazures, broń mnie
Boże! Nadto mam szacunku dla niego.

Des Mazures.

Ale powiedziałaś mi że umiesz Historyą,
Geografią, Chronologią, Mitologią i
Filozofią.

Aniela.

Tak iest powiedziałam, bo się chciałam
przypodobać.

Des Mazures.

A więc nic nieumiesz?

Aniela.

Umiem nie zgorzey czytać, i iuż od dwoch
miesięcy pisać zaczęłam.

Des Mazures.

Widzę żeś bardzo uczona, ale powiadano
mi że masz nieskończenie wiele rozumu.

Aniela

Aniela.

Nieskończenie wiele, tak iest prawda. przyznaię się otwarcie żem bardzo dowcipna.

Des Mazures.

J sama to powiadasz?

Aniela.

Czemuż nie, alboż to iest grzechem być dowcipną?

Des Mazures.

Na honor ci ręczę, iż ieżeli to iest grzechem, niebędą cię karać za niego.

Aniela.

A więc mnie udan za głupią bierzesz?

Des Mazures.

Sądząc po tem wszystkiem co mi powiadano, nieśmiem iescze temu wierzyć. Day się ubłagać, nieukrywa mi więcey twoich zalet.

Niech cię głos tkliwy kochanka poruszy
Śliczna Jutrzenko, Duszo moiey duszy
Rozwiń ten piękny dowcip, co wszystkich zaymnie
A chętnie moią wolność, u nóg twych przykuię.

Daley

 Daley osmiel się, zrób także kilka wierszyków na twóy sposób –

Aniela.

Jak nay chętniey, widzę że trzeba koniecznie bydź grzeczną.

Des Mazures.

Wiedziałem ia dobrze że mnie oszukaiesz, śmiało piękna Anielo, dobądź wszystkich cudów twoiego rozumu.

Aniela. /: udaiąc zamyśloną :/

Zaraz, zaraz, moment cierpliwości.

Des Mazures.

Chętnie ... czy iuż .... masz ie ?

Aniela.

Mam, proszę słuchać.

Des Mazures.

Słucham z całą uwagą.

Aniela. /: z miną prostą :/

Nadto grzeczności
Z strony Jegomości
Bardzo mu radam
Do nóg upadam.

Des

Des Mazures /: na stronie :/

Cóż to za głupie stworzenie, ah Pani Margrabino poczekay oddam ci za moie.

Aniela.

Cóż to niepodobały się moie wiersze?

Des Mazures.

Nadzwyczaynie, przedziwne!

Aniela.

Jakże szczęśliwa iestem.

Des Mazures

Doprawdy? a więc umiem się podobać.

Aniela. /: z krotkim ukłonem za każdą odpowiedzią :/ Tak iest!

Des Mazures.

Niewątpię otem, kochasz mnie wdanna?

Aniela.

Tak iest.

Des Mazures.

I życzysz mię sobie za męża?

Aniela.

Tak iest

Des Mazures /na stronie/

Już też ta nieiest wykwintna. /: do Anieli /

Lecz

72. Lecz słyszałem że mam Rywala?

Aniela

Tak iest.

Des Mazures.

Że go kochasz z całego serca?

Aniela

Tak iest.

Des Mazures. /: na stronie /

Otoż znowu coś nowego. /: do Anieli /
Gdybym się ożenił, mógłbym zostać....

Aniela /: robiąc ukłon bardzo nizki /

Tak iest.

Des Mazures. /: na stronie /

Niechże iey nieznam iaka głupia, iuż niemasz wątpliwości że iest nayglupsza w świecie, chcieli mnie złapać, ale trafiła kosa na kamień. /: do Anieli :/ moia Panno żegnam ią, ieżeli potrzebuiesz męża, możesz się gdzie indziey o niego postarać, lecz względem mnie iuż się nieuwodź nadzieią.

Aniela

Jakto wPan iuż niechcesz bydź moim mężem?

Des

Des Mazures.

Zadną miarą. Aniela.

Musisz się ze mną ożenić.

Des Mazures.

Ja. ia się muszę ożenić?

Aniela (: z żywością :)

Tak iest, obiecałeś i musisz dotrzymać.

Des Mazures. (: ze śmiechem

Otoż iuż nayoczywistszy dowod iey głupstwa. Aniela (: udaiąc płaczącą :)

Jakże iestem nieszczęśliwa, w Pan mną pogardzasz, do rozpaczy mnie przywodzisz. Musisz bydź moim mężem, albo... powiesz przyczynę dla czego nim bydź niechcesz?

Des Mazures.

Co oto, to nietrudno.

Aniela.

Powinienbyś umrzeć ze wstydu, że mi taką krzywdę zadaiesz, póydę naskarżyć przed moim Ojcem. (: udaie płaczącą i szlochaiącą :)

Des.

Des Mazures. /: podrzyzniaiąc /:

Przed twoim Tatulem... Idz, idz prawdziwą iesteś iego Corką, i iak on tak rozumna.

Scena 6.

Margrabia. Margrabina. Aniela. Des Mazures.

Margrabia. /: do Pana Des Mazures

A coż? czy nierozumna moia Corka?

Des Mazures.

O, nadzwyczay nierozumna, iest to Cud doskonatości.

Margrabina.

Co widzę moia Corka we łzach.

Des Mazures. /: ocieraiąc

czoło: / A ia cały w potach.

Margrabia

Jakto, coż ~~się to~~ znaczy?

Des Mazures.

Znaczy się żem ieszcze nigdy niebył na takim bankiecie.

Margrabina.

O iakim bankiecie mowisz kuzynku? moia corka płacze i wzdycha.

Des Mazures.

Przyszedłem, widziałem, i przekonałem ~~się~~ dosyć.

dosyć mi na tem.

Margrabina

O czem się przełomałeś.

Des Mazures.

Żeście mnie brali za głupca, lecz ia wam dowiodę że nim nieiestem.

Margrabina (: do Anieli :)

O czemże to on mówi Anielu wytłomacz nam tę zagadkę.

Aniela. (: płacząc i szlochaiąc :)

Już niemam siły do mówienia, nic więcey odpowiedzieć niemogę, iak tylko że mnie krzywdził nayqorszemi wyrazy, i koniecznie utrzymuie, że iestem... że iestem... niemogę dokończyć ~~prze~~ (: płacząc :) i wolę odeyść (: wychodzi :)

Scena 7.

Margrabia. Margrabina. Des Mazures.

Margrabia (: do Des Mazures :)

Krzywdzących wyrazów używać do moiey Córki niespodziewałem się ia tego Mości Panie Des Mazures.

Margrabina (: do Des Mazures :)

Ia z tego wszystkiego nic nierozumiem.

 nierozumiem. Wytłomacz się kuzynku,
iakiż błąd znaleść mogłeś w moiey Corce,
przekonałeś się zapewne, że iey serce iest
tak wykształtcone iak iey rozum.

Des Mazures.

Prawda, prawda, iakie serce taka głowa.

Margrabina.

Cóż to ma znaczyć kuzynku.

Des Mazures.

Fi! fi! kuzynku

Margrabina.

Cóż przecie?

Des Mazures.

fi powiadam! chwalilisćie przedemną
waszą Córkę iako pełną gracyi, talentów i rozumu —

Margrabina

Bez wątpienia —

Des Mazures.

A ia wam powiadam bez obrazy, że
to iest stworzenie nayśmiesznieysze, i
nayglupsze na świecie —

Margrabina

Czy oszalałeś kuzynku! mówić podobne
rzeczy

podobne rzeczy–

Margrabia (: do Des mazures)

Do stu katów sam takim iesteś, a nie ona.

Des Mazures.

Co! więc utrzymuiecie, że Aniela ma rozum!

Margrabia.

Sto razy ma go więcey niż wPan, i to nie przesadzam–

Margrabina (: do Des Mazures) niepodobna go mieć więcey iak go ma Aniela–

Des Mazures.

Niepodobna, ale albo ia bredzę, albo też wy bredzicie–

Scena 8.

Margrabina. Margrabia Hrabia– Hrabina– Prezes– Prezesowa, Des Mazures.

Hrabia– (: do Margrabiego)

Co was tu zatrzymuie moie Państwo, czy niebędziemy ieść obiadu–

Des Mazures (: ściskaiąc go)

Ah kochany Hrabio! (: deklamuiąc) Choć

78. Choc ieszcze dzis nieiadłem, choiaż iestem niesyt
O niedoli okrutna! straciłem apetyt.

Hrabia.

Więc ia go znaleść musiałem bo umieram
zgłodu — Prezes. /: do Margrabiego :/
Czy niemiałeś Margrabio iakiego zmartwie-
nia, wszyscy trzey tak mi się pomięszani
zdaiecie — Prezesowa.
W samey rzeczy zdaie mi się że tu iakaś
kłotnia była — Hrabia.
Dayciesz temu pokoy, teraz trzeba się z kie-
liszkami kłocić. Hrabina /: do Margrabiny :/
Powiedzcie nam co was poróżniło, a my
was pogodziem — Des Mazures.
Cała rzecz idzie oto, że Pan Margrabia,
i moia Kuzynka utrzymuią, że ich Cór-
ka iest cud doskonałości, a ia utrzymuię
że iest cudem niezgrabności i głupstwa.

Margrabina.

Prawdziwie że wstydzę się za moiego

za moiego kuzyna, którego m tak wy-
chwalała przed wami, iż w podobney
okoliczności tak mało rozumu dowodzi.

Des Mazures.

A ia wstydzę się że moia kuzynka, którą
miałem za rozsądną i światłą, zaślepia
się tak dalece, niech umrę ieżeli widziałem
kiedy coś głupszego, nad ten cud dosko-
nałości.

Margrabia.

Do stu katów Mości Panie Des Mazures....

Margrabina.

Nie zapalay się moie serce, mamy sposób
kbóiym się usprawiedliwić możemy – Ci Pa-
nowie i te Damy znaią świat i znaią
rozum – Niechay nas rozsądzą w tey sprawie.

Prezes.

Chętnie. Sprawa idzie do Trybunału, powo-
łam Margrabiankę do stawienia się przed
sądem, aby udowodniła swoie przymioty
i Talenta, swoie zalety i błędy, i aby osta-
teczny usłyszała wyrok – Niewolno ani
Oycu ani Matce, ani przyszłemu Małżon-
kowi

 Małżonkowi znaydować się przy Jndagacyi osobiście

Hrabia.

Ani przez adwokatów. Obeydziemy się bez nich. Prezes.

Dla tego im zakazuiemy, aby Sąd wyspomniony mógł wydać wyrok bez względny, taka iest tym czasowa nasza wola. Czyli Panowie i wy moie Damy potwierdzicie to zdanie?

Hrabia.

Potwierdzamy, ale pod warunkiem, że pierwey niż do Sądu, poydziemy do stołu.

Margrabia.

Sprawiedliwa uwaga.

Hrabia.

Jeszcze iedne klauzulę dodaię, to iest: że pod czas obiadu nic niewspomniemy o tey całey rzeczy, i dopiero po stole zacznie się procedura.

Margrabia.

Niemożna lepszey dać rady, poydźmy, obiad

na nas

na nas rzeka

Des Mazures.

Za pozwoleniem nizli poydziemy ieszcze iedno słowo.

Ah! moi przyiaciele!

Czemuż niemogę pić wina tak wiele
Abym utracił Nektarem zalany
Zdarzenia mego pamięć opłakaną —
Lecz tak mię ściga sroga losów ręka
J nie zna w swoim okrucieństwie miary
Że czy mię zbudzą, czy uspią Nektary —
Nigdy się moia nieumnieyszy męka.

Hrabina.

Zawsze, zawsze dowcipny Pan Des Mazures

Des Mazures.

Jest to móy błąd nieuleczony, nigdy się z niego nie poprawię.

Koniec Aktu 2giego

Akt 3.

Akt 3.

Scena 1.

Aniela. Leander. Lolive.

Leander.

Prawdziwie Anielu, że nic zabawnieyszego nieslyszałem nad opowiadanie twoiey rozmowy z Panem Des Mazures. iak mogłaś udawać tak prostą i niewychowaną, maiąc tyle dowcipu.

Aniela.

Prawdę mówią, że miłość wielkim iest nauczycielem, i że wszystkiego dokaże, co tylko zamyśli.

Leander

Dziś nam to dowiodła w sposobie wcale nowym.

Lolive. (do Anieli)

Przyznay Pani, że nie sama miłość cud ten zrobiła, ale że i złośliwość przyczyniła się do ~~tego~~ niego.

Aniela.

Prawdę mówisz, z naywiększą radością chwytam się wszystkich sposobów, aby mię niewydarto temu którego kocham, nic mnie iednak tyle niebawi, iak wyszy-

wyszydzenie i wyśmianie tego nieznoś- 83.
nego Des Mazures ktorego tyle
nienawidzę.

Lolive (: do Leandra)

Widzisz Pan żem się nieomylił. Znam
ia dobrze kobiety.

Aniela.

Nienateim koniec, inaczey ia mu ieszcze do-
piekę.

Leander.

A w iakimże to sposobie?

Aniela.

Będę udawać w iego obecnośći i przed
wszystkiemi, że tym przymuszaniem,
abym za niego poszła, w taką mię rozpacz
pogrążyli, że głowę mi zupełnie zawróciła
i do szaleństwa mię przywiodła, tak dzie-
wolne będę mówić rzeczy, takie śmieszno-
śći wyrabiać, iż on zapewne mniey
ieszcze będzie miał ochoty zostać moim
mężem, niżli ia iego żoną. Jest to cios
śmiertelny ktorym go dobiię.

Leander

Leander.

Niepodobna lepszego wymyślec sposobu, aż nadto masz zręczności i dowcipu, abyś pieniała udawać doskonale.

Lolive (: do Anieli :)

I my z naszey strony, gotuiemy się dla niego z pewnym oświadczeniem, które zapewne bardzo niegrzecznym nazwie.

Aniela.

Powiedział mi o nim Leander i potwierdzam ie zupełnie. Z tem wszystkiem trzeba nam się stosować do tego co zaszło między moim Oycem, moią Matką, i Panem Des Mazures.

Leander.

Co takiego zaszło? iakże opuściwszy ich przy stole mogłaś się dowiedzieć?

Aniela.

wszystkiego dowiedziałam się od Ruzi, któréy podsłuchiwać kazałam; maią mnie sądzić, i iuż w tym celu wyznaczono Panią Hrabinę, Pana Prezesa i iego

Kochankę

Kochana żonko.

Leander
Doprawdy.

a

Aniela.

To mi nowa myśl podało. aby tém lepiéy poważnić Pana Des Mazures z moim Oycem i moią Matką, niebędę w cale przed moiemi Sędziami udawać prostey i niewychowaney, owszem przemowię do nich w tak wysokiem i wspaniałym tonie, iż zapewne osądzą mnie za nayrozumnieyszą w świecie. Powstana wszystcy przeciw Panu Des Mazures, że mię niesłusznie oczernił, a ponieważ Ruzia namowiona przezemnie utwierdzi go w tém mniemaniu, żem iest nayglupsza w swiecie, takie z tego zrobi się zamieszanie, że nieochybnie skłócić się muszą.

Leander.

Rzeczy nasze biorą postać przedziwną, wszystko

 wszystko się uda –

Aniela –

Ręczę ci za to – /: słysząc że wszyscy wstaią od Stołu :/ Ale słyszę że wstaią od stołu ....

nadchodzą mój Sędziowie – Oddalcie się –

/: Leander i Lelive wychodzą :/

Scena 2.

Prezes, Prezesowa – Hrabina i Aniela.

Prezes – /: po cichu do Prezesowey i do Hrabiny spoziéraiąc na Anielę :/ Ta postać nieoznacza Osoby tak prostey i ciemney –

Hrabina /: po cichu /

Ani tak niezgrabny i śmieszney iak nam ią odmalowano –

Prezesowa – /: cicho /

Owszem ia ią znayduię iak nayłepiey ....

Słuchaymy co nam powie. – /: siadaią wszyscy trzey a Aniela stoi przed niemi /

Aniela

Aniela

Rozkazano mi stanąc przed memi Sędziami, stawam iako postuszna wyższey woli --- Przybyłeś tu Panie Prezesie, i wy moie Panie, abyście wydali wyrok o moim rozumie.

Prezes.

Tak iest. ten obowiązek przyięliśmy na siebie.

Aniela.

Przedsięwzięcie to, iest cokolwiek za śmiałe moie Prezesie! z Powołania twoiego będąc Sędzią, przyznasz zapewne, iż wydawanie o kim wyroku, iest bardzo niebezpieczne, i często lub iest niesprawiedliwe, lub na śmiech tylko wystawia.

Prezes (: cicho do Hrabiny)

Szczególne zapytanie tak mnie zadumiła że niewiem co czy odpowiedzieć.

Aniela.

A wy moie Panie. które chcecie innych

sądzić

sądzić, umiecież sądzić same siebie.

Hrabina (: cicho do Prezesowey :)

Jakie niewiniątko! co mówisz na to Prezesowo?

Prezesowa. (: cicho :)

Że nigdy z ciemney głowy niewyszło podobne zapytanie.

Aniela.

Chcecie mnie sądzić, lecz żeby osądzić zdrowo, na to potrzeba obszerney nauki; oprócz tego wątpliwą iest ieszcze rzeczą, czyli ta nauka, na tak pewnych wspiera się zasadach.

Prezes (: cicho do Hrabiny :)

Osłupiałem zupełnie.

Hrabina (: cicho :)

A ia głowę straciłam.

Aniela.

Niżeli więc wyrok o mnie wydacie, wzywam was pierwey do rozstrząśnienia znaiomości moich w ogólności; w iakim

ie stopniu

ie stopniu posiadam, iaka iest ich obszerność, i czyli ie mam istotnie; rozsądźmy pierwey co iest prawda, i czyli w samey rzeczy prawda znayduie się na świecie. Potem możemy dopiero stanowić o prawidłach uniwersalnych, o Maxymach, o zdaniach ogólnych, o słabości lub gruntowności mniemania świata.

Prezes.

Te rozprawy Margrabianko niekoniecznie są potrzebne. Cała rzecz o to tylko idzie, czyli masz rozum, lub czyli go nie masz?

Aniela.

Rozum? a iakże go poznasz Mości Prezesie? Powiedz mi pierwey definicyą rozumu, a ieżli ią znaydę dobrą, wtenczas dopiero przekonam się, czyli możecie sądzić że mam rozum, lub że go

nie mam

 niemam, niedosyć bowiem iest na
tem, aby brzmiące gadać słowa,
trzeba do tych słów myśl przywiązać,
i rozważyć, które wyrazy do iey wy-
dania, naystosownieysze bydź mogą.
ale tego właśnie zaniedbuie naywięks[z]a
część ludzi; i ztąd pochodzi zuchwałość
w rozumowaniu i niesprawiedliwość
wyroków – Nauczą się oni wprawdzie
wiele wyrazów na pamięć, ale nie-
znaiąc prawdziwey myśli, która się
zamyka w tych wyrazach, wydaią tyl-
ko głosy próżne, i gadaią iak Papugi....
Cóż to wszyscy trzey na mnie patrzycie
w tak głębokim milczeniu....iakąż
dacie mi odpowiedź:

Prezes.

Że Pan Des Mazures musiał głowę
stracić, utrzymuiąc iż Pani iesteś
bez żadnego rozumu. Hrabina

Że Pan Des

Hrabina

Miałam go za wielkiego człowieka ale iuż wychodzę z błędu.

Prezesowa

Co do mnie wyiść nie mogę z zadziwienia.

Aniela.

Widzę iż tak mała rzecz tyle was zadziwia. Ale gdybym wam powiedziała......

Prezes. /: przerywaiąc i wstaiąc z krzesła :/ Sądzę bez zbierania głosów, że niepodobna mieć więcey rozumu, i bardziey bydź uczoną.

Prezesowa /: wstaiąc :/

J ia tak sądzę.

Hrabina. /: wstaiąc :/

A ia to przed całym światem utrzymywać będę.

Aniela.

Przyznaiecie mi rozum, a nawet i naukę, iest to zaszczyt niemały, lecz wyrok wasz daleko byłby mi pochlebnieyszym,

gdybyście

92. gdybyście mi przyznali rozsądek i roztropność, te zalety tak piękne, a razem tak rzadkie.

Prezesowa.

Niewątpiemy wcale że ie masz Margrabianko.

Aniela.

Powiedzcie raczey, żem ie miała, alem iuż straciła.

Hrabina.

My tego niewidziemy.

Aniela.

Przekonacie się o tem aż nadto prędko |: Ah gdybyście mnie widzieli w moich smutkach! w moiey rozpaczy!....!

Hrabina |: na boku :|

Patrzcie, patrzcie, iak się zamyśliła głęboko. |: do Anieli :| Możnaż się zapytać co iest przyczyną tak głębokiego zamyślenia?

Aniela. |: na stronie, i udaiąc że z zamyślenia swego wychodzi :| Nie mogę

teraz

teraz będąc sama, namyślić się do któ-
rego zdwóch, tak przeciwnych Syste-
matów teraznieyszey fizyki przywią-
zać mi się należy–

Prezesowa (:na stronie:)

Teraz gdy iest sama:

Hrabina (:na stronie)

W iey głowie iest iakieś pomieszanie–

Aniela (:na stronie)

Nadzwyczaynie lubię wiry Dekarta,
ale oprzeć się niemogę atrakcyi–
Dekart mnie porywa, lecz Newton
ciągnie mię do siebie.

Hrabina.

Porzuć Margrabianko te rozumowania
głębokie i ciemne, i pomniy że znami
tu iesteś–   Aniela (:udaiąc zadzi-
wioną:) Ah! ty to iesteś kochana Hra-
bino! w sam czas przybywasz zbia-
wić mię w tey mierze. Poydę za twoim
zdaniem

94. Zdaniem. Za iakim iesteś że Systematem, czy za systematem wirów, czy też za attrakcyą.

Hrabina.

Szalekę za attrakcyą, lubię wszystko co przyciąga i zniewala.

Aniela.

Tak się spodziewałam. (: do Prezesowey :) a Pani Prezesowa?

Prezesowa.

Co do mnie ia się puszczam z wirami, na wszystkie przypadki. (: cicho do Hrabiny :) Sama niewiem co mówię, ale trzeba iey odpowiedzieć.

Hrabina (: cicho :)

Dobrze czynisz. Zdaie mi się że ona czasem miewa pomięszanie zmysłów.

Prezesowa. (: cicho :)

Ja myślę że te głębokie nauki, rozum iey obłąkały.

Aniela

Aniela. (: na stronie, po chwili namyślenia :) Nie, wyiść nie mogę z mego zadziwienia i gniewu.

Prezesowa. (: cicho do Hrabiny :)
Otoż znowu coś nowego przyszło iey do głowy.

Aniela. (: na stronie :)
Złość się burzy we mnie… wściekłość mię porywa.

Prezesowa. (: cicho do Prezesa :)
Dla Boga! strzeżmy się do niey przybliżyć.

Aniela. (: na stronie :)
Tak iest wściekłość mnie porywa. kiedy wspomnę, iż ten Originał, ten des Mazures śmie podchlebiać sobie, że wydrze z mego serca tego, którego tyle szacuię i kocham. (: do wszystkich trzech :)
Słuchaycie, i drżyicie na moią przysięgę. Przysięgam na Styx i Piekło, iż ieżeli nie wyrzeczę się swoiego zamiaru, zginie z moiey ręki.

Hrabina

Hrabina. |: cicho do Prezesowey

wpada w swoie szaleństwo, trzeba nam się oddalić.

Aniela.

Mówi że iestem niezgrabna ... patrzcie na moie ukłony ... |: robi kilka ukłonów z naywiększą gracyą :| powiada że chodzić nieumiem – |: idzie kilka kroków naprzód i powraca :| patrzaie iakim sposobem, w iakiey postawie wchodzę do pokoiu, iak iestem zręczna, ile mam Gracyi – |: śpiewa i tańcuie sama, a potem Prezesa bierze za rękę :| Daley, daley, Mości Prezesie, proszę z sobą Menueta.

Prezes.

Proszę mi wybaczyć, ia nigdy nietańczę.

Aniela.

Nigdy nietańczysz! lecz teraz musisz zemną tańcować.

Prezesowa – |: po cichu do Męża :|

Już tańcz, czy źle czy dobrze. Niech

Nietrzeba iey drażnić.

Aniela. /: śpiewa, tańcuiąc z Prezesem, a czasem stawa mówiąc do Prezesa :/ Daley śmiało, wesoło mości Prezesie... trzymay się prosto mości Prezesie... obroć się prędzey... Uważay na takt mości Prezesie na takt... Ah! iakże niezgrabne iest to sądownictwo.

Scena 3.

Margrabina Des mazures. Prezes. Prezesowa. Hrabina. Aniela.

Margrabina. /: do Prezesa :/ Co widzę Pan Prezes tańcuie z moią Córką.

Prezes. /: wydzieraiąc się z rąk Anieli :/ Przynaymniey że mnie przymusiła do tego.

Margrabina /: do Anieli :/ Czyś szalona Anielu, przymuszać do tańca tak poważnego, urzędnika. Cóż to ma znaczyć?

Prezesowa

98. Prezesowa.

Day iey pokóy margrabino.

Margrabina

Jakże ia iey nie mam łaiać?

Hrabina.

Tak iest moia margrabino, czy niewidziß że teraz iest w swoim obłąkaniu.

Des Mazures.

Coż miewa obłąkanie? otoż znowu nowa zaleta którey niedostrzegłem.

Margrabina. (: do Prezesa :)

Przestańcie tych żartów, proszę was, i przystąpmy do rzeczy, Cóż myślicie o moiey Córce, iestże w samey rzeczy tak prosta i ciemna?

Prezes.

Ja powiadam, że niepodobna mieć więcey rozumu.

Prezesowa (: do Margrabiny :)

I więcey nauki, iest to cud doskonałości.

Hrabina (: do Margrabiny :)

Do swoiey nauki, i rozumu łączy naywiększą przyiemność, i te Gracye, którym się dziwiemy zwyczaynie w naymilszych osobach

Osobach. Nic doskonalszego ani w Paryżu 99.
ani u Dworu. Des Mazures.

Chcecie mię szalonem zrobić. Wiem ia
com widział i słyszał, nie spałem wten-
czas, i teraz zapewne nie spię.

Margrabina.

To się nazywa być uporty nieznośnie
Prawdziwie Panie Des Mazures, iż
nie zasługuiesz na ten szacunek, który
miałam dla ciebie, i iuż poczynam
żałować..... Des Mazures.

Tak, tak, gniewaj się, gniewaj kuzyn-
ko, niebito mię w ciemie, ostrzegam
was o tem – Daremnie zmawiacie się
wszyscy na mnie – Des Mazures nieda
się tak łatwo oszukać.

Margrabina.

Już też cierpliwości mi brakuie /: do
Anieli :/ Zbliż się Anielu, iuż nie czas tu
milczeć, zobaczemy, czy taką iesteś

100. iesteś iak cię Pan Des Mazures nazywa?

Aniela.

Ah ia sama iuż niewiem czym iestem.

Margrabina.

Jakto? mówże mów, czyliż Pannę tak bardzo trzeba przymuszać do mówienia.

Aniela.

J cóż mam mówić? To tylko powie-dzieć mogę, ~~[illegible]~~ że iestem w nay-okropnieyszey rozpaczy.

Margrabina

w rozpaczy! a to dla czego?

Aniela.

Móy smutek, moie udręczenia łzy mi wyciskaią. /: płacze/:

Margrabina

Dla Boga! cóż się to iey dzieie!

Prezes.

wpada znowu w swoie obłakanie.

Margrabina.

Zostawcie sobie ze mnie z waszym obłakaniem

obłąkaniem.

Aniela.

Tak iest kiedy widzę tego Pana Des Mazures, tak mi się zdaie, szczególnym, śmiesznym i Oryginalnym, że się od śmiechu wstrzymać niemogę; ha! ha! ha. /: śmieie się nadzwyczaynie /

Margrabina. /: nastronie /

O Niebo - czy tylko miłość nie pomięszała iey zmysłow.

Aniela. /: biorąc Pana Des Mazures za rękę / Nierozpaczay kochany Leandrze -

Des Mazures.

Ja! Ja! Leander!

Aniela.

Mowię ci nierozpaczay... Oczy podnosi ku Niebu! zemsta i wściekłość maluie się na iego twarzy - Ah! cóż uczyni, szpadę swoią dobywa, chce się przebić. ah okrutny! ah Barbarzyńco! przebiy przody moie serce, niżeli sobie życie wydrzesz, tak iest, od twoiego ciosu chcę

102. chce umrzeć Aniela. [: Des Mazures oddala się od niey :] Niewdzięczny uciekasz odemnie, uciekasz aby dopełnił tak okrutnego zamiaru, nie, nie nigdy tego nie dopuszczę, wszędzie póydę za tobą, zatrzymam twoią rękę, albo razem mnie i siebie zamorduiesz. Chcesz że abym żyła po tobie, i została żoną Des Mazurana! day mi tę szpadę, ktorą chcesz mi wydrzeć tego co tyle kocham. [: wyrywa szpadę Des Mazurowi :] Lepszy z niey zrobię użytek, przeszyię serce twoiego Rywala, [: Des Mazures przechodzi na drugą stronę, a Aniela biegnie za Prezesem, który przed nią ucieka :]

Prezes.

Stóy, zatrzymay się Margrabianko, mylisz się, ia nie iestem Rywalem Leandra, iestem poważnym urzędnikiem, Prezesem Elekcyinym. [: Aniela go odpychnie Prezesowi i rzuca się w krzesło :]

Prezesowa.
Ah kochany mężu czy iuż nieżyiesz.
Prezes.
Podobno ieszcze żyię kochana Żonko.
Des Mazures. /: na stronie /
A to byłbym zawarł piękne małżeństwo!
ożenić się z głupią i szaloną. /: do Margrabiny / Nayniższy sługa Pani Margrabiny żegnam się.
Margrabina.
Ale móy kuzynku czekay iescze momencik, póki niezobaczymy co to złego będzie. Des Mazures.
Nayniższy sługa!... gdyby mnie gdzie spotkać miała.
Margrabina
Staray się odebrać ięy tę szpadę.
Des Mazures.
Broni mnie Boże, daruię ią z całego serca. Margrabina. /: do Amelii /
Moia Córko, moia Amelu, powróć do zmysłów

104. do zmysłów, i poznay mię przecie-

Aniela.

Ah móy Oycze! móy kochany Oycze!

Margrabina. /:na stronie:/

Niestety! bierze mnie za Margrabiego-

Aniela. /:do nóg Matce upadaiąc:/ Do iakieyże przywodzisz mnie rozpaczy, niey litość nad moiem sercem, nieukrytam ci moiey nutości, łzy i westchnienia mnie, wprzód niżli te usta, uwiadomiły cię o niey, bez tey mnie porzuciłeś zostawuiąc nadzmną władze nieżbłaganey Matki, która chce, aby moie serce podług iey rozkazów czuło, która mnie wydziera neymilszemu z ludzi, aby mnie poświęcić człowiekowi któremu cierpieć niemogę. /wstaie:/ ~~niemog~~ niezdołam cię wzruszyć, oboie chcecie moiey śmierci? zadosyć uczynie waszey woli

Margra

Margrabina.

Co za obłąkanie. |: wzbraia swoią Corkę, i oddaie szpadę Panu Des Mazures :| moia Córko spuyrzyi przecię i poznay twoią Matkę, to nieszczęście w którym cię widzę obudza we mnie całą moc dawnego przywiązania |: na stronie :| nieszczęśliwa. ia to iestem przyczyną szaleństwa moiey Corki.

Des Mazures.

Proszę mi powiedzieć czy ią ta, choroba często napada.

Prezes.

Napadła ią w naszey Obecności.

Margrabina.

Przysięgam wam, że pierwszy raz widzę ią w tem stanie, zapewne to nienawiść dla moiego kuzynka wprawiła ią w te obłąkanie.

Scena 11.

Margrabina - Aniela - Prezes - Prezesowa - Hrabina - Des Mazures - Lolive - Lolive.

Lolive. /: do Prezesa idąc że
niewidzi Pana Des mazures :/ niemogłżeby
mi Pan przypadkiem powiedzieć gdzie
iest ten Orginał którego szukam?

Des Mazures.

A ktoż to iest tym Orginałem?

Lolive.

Jesteś tu Pan, właśnie iego szukałem.

Des Mazures.

Zuchwalcze, gdyby nie uszanowanie dla tych
Państwa nauczyłbym ia cię mowić ze mną,
niewyidziesz mi, i ty i twoy kolega.

Lolive.

Po co ten gniew? te groźby? przynoszę Panu
pewien słodki bilecik, ktory go może
zabawi.

Des Mazures.

Słodki bilecik? od kogoż?

Lolive.

Od pewnego Pana, młodego, pięknego,
w bogatym ubiorze, nieznanego, lecz
przyiąłem od niego dwa ludwiki, ktore
mi wcisnął w rękę, oto iest iego bilet, ofiaruię
go Panu

go Panu gratis. /: oddaie Bilet Panu Des Mazures
ktory go bierze :/ Margrabina. /: do Des Mazura :/

Zaczynam się dorozumiewać od kogo
iest ten bilet, proszę cię kuzynku czytay
go głośno — Des Mazures. /: czytaiąc :/

„Nizeli WPan ożenisz się z Margrabianką,
„ zechcesz pierwey moią ciekawość zaspo-
„ koić, czyli więcey nademnie zasłużyesz
„ na iey rękę. Czekam go w małym lasku,
„ gdzie resztę rozstrzygniemy, przybyway iak
„ nayprędzey, inaczey sam poydę po ciebie
„ choćiażby w głąb piekła — Leander.

Hrabina.

Ten Pan niezartuie, spodziewam się że
rzecz tę ukończysz z Chwałą i honorem.

Des Mazures.

Z nay większym honorem ręczę za to —
/: do Lolива :/ słuchay móy Przyiacielu, idź do
tego ktory cię tu przysłał z biletem i powiedz mu

 i powiedz mu iż niebędę bił się znim o Anielę, i ustąpnię mu iey z całego serca.

Scena 5.

Margrabina - Prezes. Prezesowa - Des Mazures. Hrabia - Aniela - Des Mazures.

Jabym się miał poiedynkować dla dzia-loney? a nie nato mam życie, abym ie tracił dla niey. Margrabina.

A więc kuzynek zrywa ten układ, który zrobiliśmy z sobą.

Des Mazures.

Y zrywam go uroczyście, Pan Prezes i te Da-my świadkami nam będą że uwalniam kuzynkę od słowa danego, proszę uwol-nić mnie od moiego.

Margrabina.

Jak nayche[t]niey uwalniam, i żal mi żem ię kiedyś przyięła.

Aniela. (wstaie nagle i przestrasza Pana Des Mazures i Pana Prezesa)

Cz[...]

Czy mama w samey rzeczy to mowi?

Margrabina (: na stronie)

Ah poznaie mnie przecie. (: do Anieli)
Tak iest moie dziecie powiedziałam to z całego serca.

Aniela.

A więc mogę spodziewać się przyrzeczenia w obecności wszystkich iż połączeniu moiemu z Leandrem żadney niebędzie przeszkody.

Margrabina.

Niebo wzywam za świadka, iż w niczym ci przeszkadzać niebędę.

Aniela.

U nóg twoich dziękuię ci za tę łaskę —
Przebacz mi ten postrach ktory udawaniem moim wznieciłam w tobie....
dzięki Niebu nie iestem, ani głupia ani szaloną.

Prezes. (: na stronie)

A to znowu nowe iakieś obłąkanie.

Aniela

Aniela (: do margrabiny :)

Udawałam to wszystko, aby odstręczyć od siebie Pana des Mazures. Przebacz mi to: ści to podeyście, ~~które mi podała~~ i którego użyłam tak skutecznie.

Des Mazures (: do Prezesa :)

Te słowa nieoznaczaią głupstwa.

Prezesowa.

Ani szaleństwa na móy honor.

Des Mazures.

To niemoże bydź inaczey tylko że rozum także intervallami iey przychodzi.

Margrabina (: do anieli :)

Co moia Corko, tybyś miała do tego stopnia posunąć udanie.

Aniela.

Wstydzę się ~~tylko~~ tego, ale tylko przed Mamą. Zbyt szczęśliwą będę, ieżeli posłuszeństwo moie wzruszy twoie serce i skłoni cię do zezwolenia na moie ~~życzenia~~. ślubi

Margra.

Margrabina.

Powtórnie daię ci moię słowo, iż więcey twoim skłonnościom sprzeciwiać się niebędę. (: do Pana Des Mazures :) widzisz tedy WPan że moia Corka nie iest prostą i ciemną iak ią nazywałeś?

Des Mazures.

Ledwo nie wściekam się ze złości, żem mógł temu wierzyć, ią to ią, teraz iestem naygłupszym w świecie

Margrabina (: do Anieli :)

Gdzież iest Leander.

Aniela.

Rozumiem iż poszedł w tey chwili rzucić się do nóg mojemu Oycu.

Scena 6.

Margrabia. Margrabina. Hrabia. Hrabina. Leander. (: w pułkownikowskim ubiorze :) Aniela, Prezes, Prezesowa. Des Mazures.

Hrabia

Hrabia. |: do Margrabiego :|
pokazuiąc na Leandra | Bardzo mi się podo-
ba ten Chłopiec, i powinien bydź Mężem
Anieli.

Margrabia.

Będzie nim. Zaręczam, bo dałem mu
moie słowo i taka iest moia wola.

Hrabia.

Jego Oyciec był nayw[i]ększym m[oi]m
przyiacielem, polecam iego Syna.

Margrabia.

Nie troszcz się Hrabio, iuż ta cała
rzecz skończona. |: do Pana Des Mazures :|
Moiii Panie Des Mazures, nayniższy
Sługa... bardzo kontent iestem że go
tu zastaię. Kiedyż wPan powróciisz do
siebie –

Des Mazures.

Zaręczam że tak prędko iak tylko mo-
żna, bo natychmiast wyieżdżam. –
|: wychodzi :|

Scena 7.

Scena 7.

Margrabia. Margrabina. Aniela. Hrabia. Hrabina. Leander. Prezes. Prezesowa i Zoliwe w ubiorze kamerdynera :/

Margrabia /: do Leandra /

Zbliż się móy zięciu.

Margrabina. /: na stronie wpatrując się w Leandra :/ Co widzę, ieżeli się nie mylę, to iest Marcinek, w tym ubiorze woyskowym.

Zoliwe.

A to iest ów Piotr ogrodnik w ubiorze kamerdynera do usług Pani.

Leander. /: do Margrabiny :/

Widzisz Pani że miłość wiele tu przemian zrobiła.

Margrabina.

Już się więcey nie dziwię, czemu Marcinek był tak zawziętym na moiego kuzynka.

Leander.

Przebacz Pani moiemu podeyściu, i tak

114. i raz łaskawie zezwolić na ten związek, którego Pan Des Mazures wyrzekł się dla mnie.

Margrabina.

Ponieważ inaczey być niemoże, i muszę koniecznie zezwolić więc przyimuię go za zięcia.

Margrabia (: do Anieli :)

A cóż moia Córko czy niewidziszß że ie-stem Panem w domu, rozkazuię ci poyść za Leandra pod karą przekleństwa.

Aniela.

Upewniam cię móy Oycze, iż zbyt uniżenna iestem abym się miała wystawić na podobne nieszczęście: skoro tylko rozkażesz dopełnię twoiey woli.

Koniec

Ubior Pana Des Mazures był następujący:

Peruka fryzowana dość mocno, a boków zaś roztrzepana
i pudrowana. — Kołnierz z pod chustki miernie wyciąg-
nięty, chustka na szyi biała muślinowa dość
cienko zawiązana; gors u koszuli powinien
być dość wielkim; Kamizelka może być kolo-
rowa lecz w guście dawniejszym; to jest: u
dołu narożniki powinny być ucięte, guziki
większe jak zazwyczaj takiejże materyi, lecz
ich powinno być wiele, na rząd jeden; — Spo-
dnie czarne, atłasowe, krótkie, do pończoch,
pończochy białe jedwabne; Trzewiki ze
sprzączkami na wierzchu bryljantowemi;
takież sprzączki powinny być przy spo-
dniach około kolan. Frak paljowy, na
niem rzucane gwiazdki czarne; krój dawny,
to jest: z przodu mało wycinany, guziki duże,
dość długi; stan wysoki i wielki, klapy u
rękawów dość wielkie; szpada w pochwie bia-
łej przy boku, i chapeau-bras w ręku.

116

Mayd May Ma May

May 13

pomniąc

18 / 245. 10

18

65

54

11

2

oddawna

oddawna

oddawna 2 4

oddawna listy

245/15

1

145 25

125

20





